

Rafał Jung

Wymiar polityczny i aspekty organizacyjne udziału polskich piłkarzy na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936)

Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna 16/1, 29-46

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał JUNG*

Wymiar polityczny i aspekty organizacyjne udziału polskich piłkarzy na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936)

Streszczenie

Igrzyska XI Olimpiady w Berlinie w 1936 r. przeszły do historii światowego sportu jako impreza zdominowana przez nazistowską ideologię. Odbywały się one w najbliższym sąsiedztwie Polski, w kraju, który łączył z Rzeczpospolitą bagaż zazwyczaj złych doświadczeń historycznych i skomplikowanych relacji politycznych. Impreza miała zatem ważne znaczenie dla polskich decydentów sportowych i politycznych – należy uwzględnić zwłaszcza specyficzne usytuowanie polskiego sportu w modelu ustrojowym państwa polskiego w latach 30. XX w. Ważną rolę w tym kontekście mieli odegrać polscy piłkarze jako przedstawiciele dyscypliny sportu, której towarzyszyło zasadniczo największe zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej.

Słowa kluczowe: piłka nożna, II Rzeczpospolita, Igrzyska Olimpijskie, Trzecia Rzesza, polityka.

Igrzyska XI Olimpiady w Berlinie w 1936 r. przeszły do historii światowego sportu jako impreza zdominowana przez nazistowską ideologię. Posłużyła ona Adolfowi Hitlerowi do bezprecedensowej propagandy nowego, totalitarnego systemu politycznego III Rzeszy, której adresatem było zarówno niemieckie społeczeństwo, jak i opinia międzynarodowa.

Polityczne aspekty berlińskich zawodów niezmiennie są przedmiotem zainteresowania badaczy¹. Celem niniejszego artykułu jest natomiast spojrzenie na owo wydarzenie przez pryzmat udziału w nich polskich sportowców. Igrzyska w Berlinie odbywały się w najbliższym sąsiedztwie Polski, w kraju, który łączył z Rzeczpospolitą bagaż zazwyczaj złych doświadczeń historycznych i skompli-

* dr, Uniwersytet Łódzki; e-mail: rjung@uni.lodz.pl

¹ M.in.: H. Bernett, *Sportpolitik im Dritten Reich. Aus den Akten der deutschen Reichskanzlei*, Schorndorf 1971; G. Młodzikowski, *20 olimpiad ery nowożytnej. Idea i rzeczywistość*, Warszawa 1973; G. Walters, *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen*, Poznań 2002; D. Miller, *Historia Igrzysk Olimpijskich i MKOl. Od Aten do Pekinu 1894–2008*, Poznań 2008.

kowanych relacji politycznych. Impreza miała zatem ważne znaczenie dla polskich decydentów sportowych i politycznych – należy uwzględnić zwłaszcza specyficzne usytuowanie polskiego sportu w modelu ustrojowym państwa polskiego w latach 30. XX w. W tym kontekście istotne było także pokazanie aspektów związanych z organizacją przygotowań i pobytu polskich sportowców na tej imprezie.

Przedmiotem analizy jest udział polskich piłkarzy na turnieju olimpijskim rozgrywanym w stolicy III Rzeszy. Ograniczenie się do piłki nożnej podyktowane jest faktem największej popularności tej dyscypliny sportu w owym czasie, także w Polsce i w Niemczech, czemu towarzyszyło zasadniczo największe zainteresowanie opinii publicznej w tych krajach. W związku z tym futbol dla polityków był użytecznym instrumentem polityczno-propagandowym. Zwłaszcza, że polscy piłkarze zanotowali na tych zawodach znaczący, jeden z najlepszych wyników w rywalizacji międzynarodowej w historii polskiej piłki nożnej.

1. „Kwalifikacja”

Występ polskich piłkarzy na igrzyskach w Berlinie był drugim w historii tej kluczowej imprezy sportowej świata. Dotychczas tylko raz polscy piłkarze uczestniczyli w turnieju olimpijskim, w Paryżu w 1924 r., gdzie w $\frac{1}{16}$ finału zostali pokonani przez Węgrów 0:5. Niemniej decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej o wyjeździe do Berlina nie była oczywista, mimo wyraźnej poprawy sytuacji finansowej związku i relatywnie niewielkich kosztów uczestnictwa w zawodach w stolicy III Rzeszy². Na przeszkodzie mogły stanąć bardzo słabe wyniki reprezentacji, a także opór ze strony silnych okręgów piłkarskich w Polsce, takich jak Lwów i Kraków, według których mecze reprezentacji istotnie zaburzały kalendarz rozgrywek ligowych. Jak się wydaje, przeważyły jednak względy polityczne. Jak pisał historyk futbolu A. Gowarzewski:

O olimpijskiej batalii w Berlinie, w 1936, trzeba było jednak wszystkim działaczom myśleć zupełnie inaczej. Igrzyska tuż za granicą to dla Polski nie była tylko sprawa „sportowa”. Mówiono o nich na długo wcześniej, traktując jako „problem polityczny rangi państwowej”, a więc z należytą powagą [...]³.

Już w marcu 1935 r., po 20. Walnym Zgromadzeniu PZPN w Katowicach, powołano referat szkolenia pod wodzą dotychczasowego kapitana związkowego Józefa Kałuży, którego podstawowym celem było efektywne przygotowanie piłkarzy do igrzysk. Szkoleniowcem reprezentacji w zakresie prowadzenia treningu wybrano zaś pochodzącego z Zagłębia Ruhry, ówczesnie 35-letniego trenera

² Rozmowa z prezesem P.K.Ol. pulk. dypl. Glabiszem o zasadach organizowania treningowych obozów przedolimpijskich, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 23, s. 5.

³ A. Gowarzewski, *Biało-czerwoni. Dzieje reprezentacji Polski (I)*, Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 2, Katowice 1991, s. 117.

Kurta Otto. Ten był piłkarz m.in. Arminii Bielefeld, Schalke 04 Gelsenkirchen i Tennis Borussia Berlin, później trener m.in. Schalke i Okręgu Zachodniemieckiego, był absolwentem berlińskiej Hochschule für Leibesübungen. Został polecony PZPN-owi przez ówczesnego selekcjonera reprezentacji III Rzeszy Otto Nerza⁴. Wybór Niemca na to stanowisko – z wysoką jak na ówczesne realia pensją w wysokości 800 zł miesięcznie – nie stanowił niespodzianki tylko w kontekście miejsca rozgrywania igrzysk oraz coraz silniejszej pozycji niemieckiego futbolu. Miał on także w jakimś sensie wymiar polityczny, a mianowicie był efektem normalizacji ogólnych relacji polsko-niemieckich, w tym także sportowych, po zawarciu deklaracji o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach z 26 stycznia 1934 r.⁵

Wymienione wyżej działania polskich decydentów sportowych wskazywały, że igrzyska w Berlinie miały stać się korzystną okolicznością do zaprezentowania solidnej drużyny, która nie będzie odbiegała poziomem sportowym od innych uczestników imprezy, co zapewnić miał trener K. Otto. Dobry występ drużyny w najpopularniejszej dyscyplinie sportu w stolicy III Rzeszy miał zaś potwierdzić, że Polska poprzez rozwój sportu wyczynowego staje się krajem godnym zauważenia. Natomiast w kontekście stosunków z Niemcami – jest wartościowym i wiarygodnym partnerem.

Ewentualna klęska w Berlinie przyniosłaby jednak odwrotny efekt propagandowy dla polskiego sportu, a nawet szerzej – dla polskiego państwa. Dlatego wśród działaczy PZPN pojawiały się duże wątpliwości, czy zgłaszać piłkarzy do udziału w berlińskim, nawet nie najmocniej obsadzonym ze względu na restrykcyjne przepisy MKOl o amatorstwie, turnieju (nie rozgrywano wówczas eliminacji)⁶. Wynikały one przede wszystkim z niekorzystnych rezultatów reprezentacji za kadencji K. Otto, pomimo organizacji licznych obozów treningowych

⁴ *Sprawy piłkarskie*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 17, s. 2; *Piłka nożna*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 19, s. 4; *Servus, panie Otto!*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 22, s. 1.

⁵ O progresie w relacjach sportowych polsko-niemieckich mówił w kwietniu 1936 r. w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” minister sportu III Rzeszy (Reichssportführer) Hans von Tschammer und Osten (J. Erdman, *Dyktator sportu niemieckiego w Warszawie. Von Tschammer przyrzeka swą wizytę i rozbudowę stosunków polsko-niemieckich*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 29, s. 4). Do rozwoju tych kontaktów przyczynił się znacząco Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie – placówka funkcjonująca w latach 1932–1936 w oparciu o Konsulat Generalny RP w Berlinie (Archiwum Akt Nowych, Konsulat Generalny RP w Berlinie, sygn. 114, k. 15 i nn.).

⁶ *Mgła olimpijska zaczyna opadać. Na konferencji w P.K.Ol. wylaniają się reprezentacje do Garmisch i Berlina*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 89, s. 6; *Przed decyzją wyjazdu*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 49, s. 3. Udział w zawodach wyłącznie amatorów był wynikiem rygorystycznych przepisów MKOl dotyczących refundacji utraty zarobków przez piłkarzy. Nie uczestniczyli w nich najlepsi piłkarze z wielu państw, którzy pobierali wynagrodzenie za grę. W związku z tym niektóre federacje zrezygnowały z udziału w imprezie, bądź wystawiły amatorskie drużyny – *Badamy 18 kandydatów do lauru olimpijskiego w pilce*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 55, s. 4; *Piłkarstwo na olimpiadach*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 25, s. 4.

i konsultacji z kandydatami do wyjazdu na igrzyska⁷. Obawy te tylko nieznacznie mogło rozwiać nieoczekiwane zwycięstwo Polaków w meczu towarzyskim nad belgijskimi profesjonalistami w lutym 1936 r. w Brukseli (2:0)⁸.

Podjęcie ostatecznej decyzji odraczano, choć wstępne zgłoszenie do turnieju olimpijskiego wysłano w marcu 1936 r.⁹ Prasa, inspirowana przez czynniki rządowe, opowiadała się za udziałem piłkarzy w tych zawodach, a zwlekanie z decyzją opinia publiczna w Polsce przyjmowała ze zniecierpliwieniem, a nawet zniesmaczeniem¹⁰. Dopiero 15 czerwca 1936 r. członkowie Zarządu PZPN wspólnie z działaczami Polskiego Komitetu Olimpijskiego zdecydowali o wyjeździe ekipy piłkarskiej do stolicy III Rzeszy. Zwyciężyła argumentacja wskazująca na potrzebę uczestnictwa w prestiżowym, mimo ograniczonego charakteru, międzynarodowym turnieju obserwowanym przez światową widownię. Zdaniem prezesa PKOl, płk. Kazimierza Głabisza wygrało przekonanie, iż „konkurencja olimpijska w piłkarstwie jest taka, że poza Niemcami mamy szansę na równorzędną walkę z każdym przeciwnikiem”¹¹.

Jak można przypuszczać, pozytywna decyzja została podjęta wskutek nacisku ze strony Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej. Instytucja ta, będąca w strukturze Ministerstwa Spraw Wojskowych, praktycznie od 1928 r. – czyli od momentu przeniesienia siedziby PZPN z Krakowa do Warszawy – zwiększała swoje zainteresowanie sprawami piłkarskimi. Ambicją państwa było bowiem kontrolowanie i zarządzanie sportem, w zamian za zwiększenie jego finansowania¹². Dotyczyło to również najpopularniejszej dziedziny sportu, czego wyrazem było desygnowanie do kolejnych Zarządów PZPN wysokich rangą oficerów wojska. W okresie igrzysk w Berlinie byli to m.in. prezes PZPN, gen. Władysław Bończa-Uzdowski, płk K. Głabisz, ppłk Franciszek Jachieć, ppłk. Zygmunt Żołędziowski, kpt. Kazimierz Gawroń-

⁷ Stadjon W.P. *obozem piłkarzy. Pierwsze spotkania treningowe. Projekty składów na Rapid. Wrażenia trenera Otto*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 77, s. 3.

⁸ Zob. A. Górzewski, *Biało-czerwoni...*, s. 111 i nn.

⁹ K. Mecner, *Futbol na igrzyskach*, Katowice 2014, s. 51.

¹⁰ N. Sussermann, *Czas się zdekonspirować! O Berlinie, wyszkoleniu i trenerach*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 33, s. 4; *Przed decyzją wyjazdu*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 49, s. 3.

¹¹ *Kości olimpijskie rzucone. U wodza olimpijczyków płk. Kazimierza Głabisza*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 51, s. 1; a także *35 piłkarzy kandyduje do drużyny narodowej*, s. 4; A. Górzewski, *Biało-czerwoni...*, s. 120.

¹² Do 1929 r. sportem wyczynowym w Polsce współzarządzały społeczne instytucje: powstały w 1921 r. Związek Polskich Związków Sportowych oraz odpowiedzialny za przygotowania olimpijskie Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, założony w 1919 r. W 1925 r. obie struktury połączyły się – powstał wówczas wspólny Zarząd ZPZS i po zmianie nazwy – PKOl. Od 1928 r. rozpoczął się proces przejmowania kontroli nad tym instytucjami przez wojsko. Pełne podporządkowanie państwu sportu wyczynowego nastąpiło w 1935 r. wraz z podpisaniem przez przedstawicieli Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, PUWFIPW, ZPZS i PKOl umowy zwanej „Konstytucją Sportową” (L. Szymański, *Kultura fizyczna w polityce II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1995, s. 98 i nn.).

ski i kpt. Konstanty Nikolski¹³. Warto również w tym kontekście zwrócić uwagę na rolę referenta ds. szkoleniowych Tadeusza Kuchara, który jako delegat PUWFiPW w Zarządzie PZPN był pomysłodawcą zatrudnienia trenera K. Otto¹⁴.

2. Przygotowania

Decyzja o starcie na igrzyskach w Berlinie zintensyfikowała przygotowania do imprezy. PZPN uruchomił odpowiednie środki finansowe, choć trzeba zaznaczyć, że koszty przygotowań oraz pobytu na igrzyskach w połowie pokrywał PKOl i PUWFiPW¹⁵. W marcu 1936 r. PZPN szacował je na sumę 13 tys. zł¹⁶.

W połowie czerwca 1936 r. ogłoszono plany przygotowań do imprezy, których kluczowym elementem był obóz przedolimpijski, zorganizowany w dniach 6–20 lipca w Warszawie, ostatecznie na stadionie Wojska Polskiego, a nie – jak planowano – na terenie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach¹⁷. Powołano na niego szeroki skład kadry w liczbie 35 zawodników, który po tygodniu został zredukowany do 27 piłkarzy¹⁸. Obozem kierował Józef Kałuża, za treningi odpowiadał zaś trener K. Otto wraz z instruktorami Marianem Spojdą i Stefanem Sellą. W trakcie obozu reprezentacja Polski rozegrała cztery spotkania kontrolne: po dwa z austriackim Wackerem Wiedeń w Katowicach (2:0 i 3:1)¹⁹ i węgierskim Phöbusem Budapeszt w Warszawie i Łodzi (3:1 i 4:4). Wyniki te wzbudziły w opinii publicznej nadzieję na dobry występ w Berlinie, potwierdzając słuszność decyzji decydentów o wyjeździe na igrzyska²⁰. Po ostatnim sparingu sztab trenerski ogłosił w Łodzi ostateczny skład kadry na turniej olimpijski – liczyła ona 18 zawodników²¹.

¹³ A. Gowarzewski, *Bialo-czerwoni...*, s. 119; tenże, *75 lat PZPN 1919–1994. Księga Jubileuszowa*, Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 12, Katowice 1994, s. 37 i 43.

¹⁴ R. Mosin, *Pierwszy dzień sejmu piłkarzy*, „Przegląd Sportowy” 1935 nr 15, s. 2; *Sprawy piłkarskie*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 17, s. 2; *Ambasadorowie P.U.W.F. w Związkach już zostali mianowani*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 35, s. 4.

¹⁵ *Kości olimpijskie rzucone. U wodza olimpijczyków płk. Kazimierza Głabisza*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 51, s. 1.

¹⁶ *P.K.Ol. i P.U.W.F. skorygują program sportowy i finansowy 15-tu dyscyplin olimpijskich*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 25, s. 1–2.

¹⁷ *Obóz jednak na stadionie W.P.*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 55, s. 2.

¹⁸ *Wyższa akademia piłkarska na stadionie W.P. 27 graczy ubiega się o dyplom olimpijski*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 57, s. 2.

¹⁹ *Po 2:0 jeszcze 3:1. Nowe zwycięstwo olimpijczyków nad Wackerem*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 58, s. 2.

²⁰ *Dwa mecze reprezentacji Polski z Phöbusem (Budapeszt). W tej formie – mogą jechać. Piłkarze zdali ostatni egzamin przedolimpijski*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 60, s. 1–2.

²¹ *18 olimpijczyków*, „Przegląd Sportowy”, nr 60, 20.07.1936, s. 2. W skład kadry Polski na LIO Berlin '36 weszli: bramkarze – Spirydion Albański (Pogoń Lwów), Edward Madejski (Wisła Kraków); obrońcy – Władysław Szczepaniak (Polonia Warszawa), Antoni Gałęcki (ŁKS Łódź), Henryk Martyna (Legia Warszawa); pomocnicy – Józef Kotlarczyk (Wisła), Jan Wa-

W gronie tym zabrakło młodego, niezwykle utalentowanego gracza, Ernesta Wilimowskiego. Ten Górnosiążak, jeden z najlepszych piłkarzy w historii polskiego futbolu, stał się symbolem skomplikowanych losów piłkarzy na pograniczu polsko-niemieckim w XX w. – jedynym futbolistą, który w kategorii seniorów występował zarówno w reprezentacji Polski (w okresie międzywojennym), jak i w drużynie Niemiec (w czasie wojny). W 1936 r. 20-letni wówczas piłkarz Ruchu Wielkie Hajduki był już na tyle wyróżniającym się, przede wszystkim skutecznością, napastnikiem, że jego udział w tej prestiżowej imprezie wydawał się pewny. Był uczestnikiem lipcowego obozu, wystąpił w meczu kontrolnym kadry z Wackerem. Do Berlina jednak nie pojechał. PZPN zawiesił E. Wilimowskiego w prawach zawodnika za podejrzenie potajemnego przyjmowania pieniędzy za grę w Ruchu. Pretekstem stały się wydarzenia, które rozegrały się po meczu ligowym jego drużyny z Wisłą Kraków pod koniec czerwca 1936 r., kiedy przyłapano go z innymi chorzowskimi piłkarzami na zbyt huczny celebrowaniu zwycięstwa w katowickiej restauracji. Wyszło wówczas na jaw, że działacze Ruchu wypłacili swoim piłkarzom po 50 zł za dwa mecze ligowe²². Stało to w sprzeczności ze stosowaną wówczas zasadą amatorstwa w sporcie polskim, ściśle także egzekwowaną w ruchu olimpijskim. Przy okazji wątkiem tej swoistej afery okazał się niesportowy tryb życia E. Wilimowskiego, którego zachowanie po meczu z Wisłą miało przyczynić się do kompromitującej porażki jego zespołu dzień później w towarzyskim meczu z A-klasową wówczas Cracovią (9:0). Oba te czynniki spowodowały, że

[...] PZPN zdołał się na krok, który stać się powinien przestrogą dla zawodników zbyt zaufanych w swą wartość i znaczenie. Uważając, że Wilimowski zachowaniem swym dopuścił się złamania przysięgi olimpijskiej, gdyż przed komisją [badającą z ramienia PZPN problem zawodnictwa w Ruchu Wielkie Hajduki, która ostatecznie nie znalazła dowodów na taki proceder – R.J.] składał fałszywe zeznania, PZPN zdecydował się zawodnika tego wykreślić z listy uczestników obozu olimpijskiego i zawiadomić o tem PKOl. Tęsamem udział Wilimowskiego w ekspedycji berlińskiej stał się nieaktualny i opuścił on obóz treningowy²³.

Jak pisał we wspomnieniach znany przedwojenny piłkarz, działacz piłkarski i dziennikarz Stanisław Mielech: „Egzekucji» tej patronował płk K. Głabisz. Był to okres, gdy PZPN próbował prowadzić politykę «silnej ręki»²⁴.

siewicz (Pogoń Lwów), Ewald Dytko (Dąb Katowice), Franciszek Cebulak (Legia), Wilhelm Góra (Cracovia); napastnicy – Teodor Peterek i Gerard Wodarz (Ruch Wielkie Hajduki), Ryszard Piec (Naprzód Lipiny), Fryderyk Szerfke (Warta Poznań), Hubert Gad (Śląsk Świętochłowice), Walerian Kisieleński (Polonia), Michał Matyas (Pogoń) i Walenty Musielak (HCP Poznań). Ponadto w kraju pozostało w „pogotowiu” czterech zawodników: Marian Fontowicz (Warta), Wilhelm Piec (Naprzód), Alojzy Sitko (Wisła) i Jerzy Wostal (AKS Chorzów) – tamże; także A. Górzewski, *Bialo-czerwoni...*, s. 121.

²² *Na tropach niezwykłej porażki. Komisja Ligi piłkarskiej bada kulisy meczu Cracovia-Ruch*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 56, s. 5.

²³ *Ruch ponownie zawieszony. Wilimowski wykluczony z obozu*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 59, s. 4.

²⁴ S. Mielech, *Sportowe sprawy i sprawy*, Warszawa 1963, s. 57.

Co niezrozumiałe, podobne sankcje nie spotkały innych piłkarzy Ruchu, Teodora Peterka i Gerarda Wodarza, który uczestniczyli w „pijaństwie” w katowickiej restauracji, a także mieli pobierać pieniądze za grę w piłkę. W związku z tym powstała hipoteza, że mogli oni pojechać na berlińskie igrzyska, ponieważ byli śląskimi Polakami, podczas gdy niemieckie pochodzenie E. Wilimowskiego mogłoby nie sprzyjać jego występom w ogarniętej nazizmem stolicy III Rzeszy²⁵. Czy chodziło w tym kontekście o postawę władz sanacyjnych wobec polskich Niemców, czego dobitnym wyrazem była antyniemiecka polityka prowadzona przez ówczesnego wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego?²⁶ Trudno jednoznacznie stwierdzić.

Popularny „Ezi” urodził się bowiem jako obywatel Rzeszy Niemieckiej w Katowicach (Kattowitz) w 1916 r. jako Ernst Otto Pradella, otrzymując nazwisko po matce Paulinie, która miała trudności z ustaleniem ojcostwa jej syna. Prawdopodobnie jego ojcem był Ślązak, który wcielony do armii niemieckiej zginął na froncie I wojny św. Dopiero w wieku 13 lat, w 1929 r., chłopak został usynowiony i przyjął nazwisko ojczyma, chorzowianina Romana Wilimowskiego. Matka wychowywała go w niemieckim „klimacie”, gdzie liczył się porządek i dyscyplina, ale oprócz języka niemieckiego, dobrze też władał polskim – nauczył się go w najbardziej prestiżowej katowickiej szkole, w polskim Gimnazjum im. A. Mickiewicza. Futbol w zorganizowany sposób zaczął uprawiać w 1927 r. w zasadniczo niemieckim klubie, 1. FC Katowice, by po siedmiu latach przenieść się do klubu-symbolu polskości na Górnym Śląsku, powstałego z inicjatywy powstańców śląskich i działaczy plebiscytowych – do Ruchu Wielkie Hajduki²⁷.

Na problem samoidentyfikacji narodowej E. Wilimowskiego rzucają pewne światło wspomnienia uczestnika tamtych wydarzeń, piłkarza Wisły Kraków Józefa Kotlarczyka, który opisał postawę piłkarza Ruchu w związku z usunięciem go ze zgrupowania reprezentacji przed igrzyskami:

Nikt z nas nie wyobrażał sobie, by bez Wilimowskiego jechać do Berlina [...]. Wieczorem, przy kolacji, kazano spakować mu walizkę, dano na bilet i jedź bracie do Chorzowa. Nie zapomnę nigdy Wilimowskiego, myśmy wybiegli na gimnastykę poranną, a on, filar polskiego napadu, płacząc opuszczał boczne boisko Legii z walizeczką w rękę i wyjeżdżał z Warszawy. Przed Berlinem Wilimowski trenował niesłychanie sumienne, był w „dużym gazie”, koniecznie chciał bronić barw Polski, choć w jego żyłach płynęło sporo niemieckiej krwi. Może właśnie dlatego chciał pokazać swoim ziomkom co potrafi...²⁸

²⁵ G. Bębniak i in., *Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej reprezentacji narodowej w piłce nożnej – wczoraj i dziś. Sport i polityka na Górnym Śląsku w XX wieku*, Gliwice – Opole 2006, s. 25; S. Szczepek, *Polska! Biało-czerwoni!*, Warszawa 2012, s. 71.

²⁶ M. Hübner, *Michał Grażyński – konterfekt sanacyjnego wojewody śląskiego w latach 1926–1939*, www.jpilsudski.org/artykuly-personalia-biogramy/politycy-dzialacze-spoleczni/item/2398-michal-grazynski-konterfekt-sanacyjnego-wojewody-slaskiego-w-latach-1926-1939 [dostęp: 12.03.2016].

²⁷ G. Bębniak i in., dz. cyt., s. 23–24.

²⁸ *Spod Wawelu na olimpijski stadion. Wspomnienia Józefa Kotlarczyka*, na podstawie: „Ilustrowany Kurier Polski” 1958, nr 268, 1958, nr 274, 1958, nr 280, 1958, nr 292, 1958, nr 298, 1958; www.historiawisly.pl/wiki/index.php?title=Józef_Kotlarczyk [dostęp: 25.01.2016].

Hipotezie o absencji E. Wilimowskiego w Berlinie z powodu pochodzenia przeczy także fakt wyjazdu na turniej olimpijski przedstawiciela zamieszkałego w Wielkopolsce mniejszości niemieckiej, Fritza Scherfkego. Ten wybitny środzkowy napastnik, przez cały okres kariery piłkarskiej związany z Wartą Poznań, był protestantem, absolwentem niemieckiego Schiller-Gymnasium w Poznaniu²⁹. Okazał się bardzo użyteczny na zgrupowaniach reprezentacji jako tłumacz z języka niemieckiego wykładów z taktyki trenera K. Otto. Szkoleniowiec uczył się polskiego ponoć z niezłym skutkiem, niemniej stopień znajomości tego języka pozwalał mu na komunikowanie się z piłkarzami jedynie podczas zajęć na boisku³⁰.

Osiemnastu piłkarzy reprezentacji Polski na XI Igrzyska Olimpijskie w Berlinie stanowiło około czternaście procent całej polskiej ekipy olimpijskiej, która liczyła 122 zawodników³¹. Kierownictwo ekipy piłkarskiej tworzyli: działacz PZPN, ppłk Z. Żołędziowski i kapitan związkowy J. Kałuża oraz dwaj trenerzy – K. Otto i M. Spojda. Należy zaznaczyć, że w gronie ścisłego kierownictwa polskiej ekipy olimpijskiej znalazło się także dwóch innych członków Zarządu PZPN – płk K. Glabisz jako jej szef oraz inż. T. Kuchar jako kierownik techniczny. Ponadto na odbywający się w Berlinie przy okazji igrzysk Kongres FIFA został oddelegowany Janusz Mallow, zastępca referenta ds. zagranicznych w PZPN³².

W zapowiedziach prasy piłkarski turniej olimpijski w Berlinie, mimo amatorskiego charakteru, miał się cieszyć ogromnym zainteresowaniem³³. Co ciekawe, szanse reprezentacji Polski oceniano nad Wisłą ostrożniej niż w Niemczech, gdzie niektóre gazety umieszczały Polaków w gronie faworytów turnieju³⁴.

²⁹ J. Owsiański, T. Siwiński, *Historia futbolu wielkopolskiego*, Poznań 2013, s. 124; T. Urban, *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*, Katowice 2012, s. 102 i nn.

³⁰ S. Szczepiek, dz. cyt., s. 75.

³¹ Pierwotnie planowano udział 127 zawodników, ostatecznie wystartowało w Berlinie 115. Polacy pod względem wielkości stanowili 10–11 reprezentację w gronie 53 państw-uczestników igrzysk. Rywalizowali w 14 na 19 dyscyplin, w 50 z 129 konkurencji znajdujących się w sportowym programie olimpijskim – K. Glabisz, *Pożegnanie Olimpijczyków*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 62, s. 3; *Co myśli o olimpiadzie płk. Glabisz. Exoposé wodza ekspedycji na konferencji prasowej*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 75, s. 3.

³² *Skład ekspedycji olimpijskiej już gotów*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 29, s. 12–13. Członkami ścisłego kierownictwa ekipy olimpijskiej na LIO Berlin '36 byli ponadto: sekretarz generalny – naczelnik Foryś, kierownik administracyjny – kpt. Kawalec oraz kierownik prasowy – inż. Grabowski. Attaché olimpijskim został zaś attaché wojskowy Ambasady RP w Berlinie płk Antoni Szymański. *Biuletyn tygodniowy P.K.OL. 175 osób jedzie do Berlina. Kucharski i Noi w Londynie*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 55, s. 6.

³³ *Badamy 18 kandydatów do lauru olimpijskiego w pilce*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 55, s. 4. Obok Polaków w Berlinie ostatecznie wystąpiły pierwsze reprezentacje Chin, Egiptu, Finlandii, Japonii, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Peru, Szwecji, Turcji i USA oraz amatorskie z Austrii, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch – K. Mecner, dz. cyt., s. 54–55.

³⁴ *Ostateczny skład olimpijski. Niemcy nas faworyzują*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 61, s. 3; *Zlekceważenie przeciwnika grozi klęską. Od piłkarzy oczekujemy najwyższej ambicji i ofiarności*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 62, s. 2.

Dwa dni przed wyjazdem do Berlina, na terenie CIWF w Warszawie, zorganizowano próbną defiladę olimpijczyków, w tym piłkarzy, w olimpijskich uniformach. Podczas uroczystości K. Głabisz, zwracając się do zawodników, podkreślił znaczenie występu na igrzyskach oraz zaapelował o godne reprezentowanie barw Polski nie tylko w wymiarze sportowym, ale także pod względem dyscypliny. Następnie sportowcy złożyli olimpijskie ślubowanie³⁵.

Wyjazd piłkarzy wraz z całą ekipą olimpijską do Berlina nastąpił 29 lipca 1936 r. o godz. 9.15 z Dworca Głównego w Warszawie. Zawodników tłumnie żegnali warszawiacy, w tym oficjele – z ramienia PUWFIPW jego szef płk Władysław Kiliński, a piłkarzy szczególnie – prezes PZPN, gen. W. Bończa-Uzdowski. Pociąg rejsowy z doczepionymi specjalnie dla olimpijczyków czterema wagonami drogę do stolicy III Rzeszy przemierzył w 10 godzin (!) z półgodzinnym postojem w Poznaniu, gdzie miejscowy regionalny komitet olimpijski z komisarycznym prezydentem Poznania płk. Erwinem Więckowskim na czele zorganizował uroczystość pożegnania reprezentantów Polski z krajem³⁶.

3. Turniej

Niemcy przywitali Polaków niezwykle serdecznie – już na granicy powitała ich orkiestra i miejscowe władze. Podobnie było w Berlinie, choć bardziej uroczyste, ale w strugach padającego deszczu. Na Dworcu Friedrichstrasse polskich olimpijczyków powitał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XI Igrzysk Olimpijskich, Theodor Lewald. Jak pisał korespondent „Przeglądu Sportowego”:

Głos sędziwego prezesa rozprasza się pod szklanym stropem dworca i do uszu wpadają tylko pojedyncze wyrazy: „Polska”, „sąsiedzi”, „współpraca”, „igrzyska”, „życzymy”, „oczekujemy”... Odpowiada płk. Głabisz. Podkreśla imponujący rozmach przygotowań niemieckich, wspaniałe ramy olimpijskie, zainteresowanie całej ludności, dziękuje za mi-

³⁵ *Dzisiaj wyjeżdża do Berlina polska ekspedycja olimpijska*, „Polonia” 1936, nr 4235, s. 11. Olimpijczyki ślubowali, że będą „walczyć na Olimpiadzie po rycersku i do ostatniego tchu, żeby pokazać światu, że Polska wychowała młode pokolenie dzielne ciałem i duchem” (tamże). Przyniesienie olimpijskie kandydaci na olimpijczyków złożyli już rok wcześniej. Byli wśród nich piłkarze, choć nie było wówczas pewne, czy wezmą udział w igrzyskach (*Ślubujemy... Uroczystość przysięgi olimpijskiej w stolicy*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 68, s. 4). Natomiast krakowscy piłkarze składali ślubowanie „godnie i z honorem bronić barw swego kraju w niedaleko oddalonym Berlinie” na krakowskim rynku wobec prezesa tamtejszego OZPN, gen. Bernarda Monda (*Spod Wawelu...*).

³⁶ Pociąg z olimpijczykami otrzymał ulgi w opłatach kolejowych i tranzytowych tak ze strony polskiej, jak i niemieckiej, a granicę przekroczył w Zbąszyniu – *Tygodniowy biuletyn olimpijski*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 61, s. 2; *Tygodniowy biuletyn olimpijski*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 62, s. 6; H. Gliner, *Berlin wita ekspedycję Polski*; K. Gryzewski *Flaga polska w Döberitz. Podróż i powitanie olimpijczyków polskich w Berlinie*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 63, s. 1–2.

łe przyjęcie, poczem po polsku zwraca się do ambasadora Rzeczypospolitej [w Niemczech] p. [Józefa] Lipskiego i przyrzeka dzielną postawę reprezentacji podczas bojów olimpijskich. Trzykrotne „czołem” zlewa się z pierwszymi dźwiękami hymnu narodowego.

W podniosły i przyjazny sposób Niemcy powitali polskich olimpijczyków także w wiosce olimpijskiej w Döberitz, usytuowanej na zachodnim krańcu Berlina. Wprowadzeniu tam polskiej flagi na maszt przy dźwiękach *Mazurka Dąbrowskiego* asystował komendant wioski ppłk von und zu Gilse w asyście innych niemieckich oficerów. Uroczystości związane z przyjazdem Polaków wzbudziły duże zainteresowanie mieszkańców Berlina³⁷. Dzień przed inauguracją igrzysk część ekipy olimpijskiej na czele z K. Głabiszem została przyjęta w berlińskim ratuszu przez komisarycznego burmistrza miasta Juliusa Lipperta, który wyraził nadzieję, że igrzyska berlińskie przysłużą się dalszemu pogłębieniu stosunków niemiecko-polskich. Prezes PKOl podziękował „[...] serdecznie za okazaną gościnę. Na zakończenie drużyna polska wzniosła 3-krotny okrzyk na cześć sportu niemieckiego i na cześć stolicy Rzeszy”³⁸. Następnie polska delegacja złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, asystując przy uroczystej odprawie warty honorowej. W Döberitz odwiedził zaś polskich olimpijczyków ambasador J. Lipski w asyście I. Matuszewskiego³⁹.

Kwatera piłkarzy została ulokowana w pawilonie nr 2 w Döberitz. Do pierwszego meczu z Węgrami, który miał być rozegrany dopiero niemal tydzień po przyjeździe na igrzyska, jak i do pozostałych w turnieju, przygotowywali się w kompleksie boisk na Mommsenplatz, a czas w wiosce urozmaicali sobie m.in. kontaktami z piłkarzami niemieckimi⁴⁰.

1 sierpnia 1936 r. piłkarze obok innych zawodników polskiej ekipy olimpijskiej wzięli udział w „defiladzie narodów” podczas uroczystości otwarcia igrzysk na Olympiastadion w Berlinie. Jak podkreślił płk. K. Głabisz przed wyjazdem, dla polskich decydentów

[...] jak najliczniejsze wzięcie udziału w ceremoniale otwarcia jest b. wskazane ze względów propagandowo-prestiżowych. Nieliczna i źle wyglądająca drużyna polska zrobiłaby z pewnością wobec stu tysięcy widzów w dniu otwarcia bardzo nieprzyjemne wrażenie⁴¹.

Uczestnik tych wydarzeń F. Scherfke wspominał:

³⁷ K. Gryzewski, *Flaga polska w Döberitz. Podróż i powitanie olimpijczyków polskich w Berlinie*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 63, s. 2. Na dworcu wśród witających, obok kilkudziesięciu polskich dziennikarzy oraz studentów CIWF, którzy przebywali w stolicy III Rzeszy na zaproszenie studentów berlińskich, był również były minister Ignacy Matuszewski, wówczas ceniony publicysta, a także członek MKOl (tamże).

³⁸ *Uroczyste powitanie polskiej reprezentacji w Berlinie*, „Czas” 1936, nr 210, s. 11.

³⁹ J. Erdman, *Pierwszy dzień na ziemi niemieckiej. Wszyscy trenują. Świetna kuchnia. Dobre humory*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 64, s. 2 i 3.

⁴⁰ *Pierwszy kontakt dziennikarza z miastem olimpijskim*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 64, s. 4.

⁴¹ *Olimpijczycy przed wyjazdem*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 30, s. 12.

Wyciągnąć mundur olimpijski, defilować w drużynie olimpijskiej na olbrzymim stadionie w Berlinie, być witany przez stutysięczny tłum w nastroju podniosłym, uroczystym – są to przeżycia sportowca, trudne do opisanania, godne zazdrości, przeżycia, których nigdy nie zapomnę⁴².

Niemniej uczestnictwo w inauguracji igrzysk

dało się piłkarzom naszym mocno we znaki. Wyjechali na nie już po pierwszej, a do wsi wrócili po szóstej, zupełnie wyczerpani. Całe szczęście, że był przynajmniej chłodny dzionek, w przeciwnym wypadku ucierpieliby jeszcze bardziej⁴³.

Polscy piłkarze rozpoczęli turniej olimpijski w środę 5 sierpnia 1936 r. o godz. 15 meczem z amatorską drużyną Węgier. Na berlińskim Post-Stadion wygrali go po efektownej grze 3:0, a pierwszy gol, zdobyty przez napastnika H. Gada w 12 min. spotkania, był premierowym golem w historii występów polskich piłkarzy na igrzyskach olimpijskich. Spotkanie nie wzbudziło większego zainteresowania publiczności – na mogącym pomieścić ponad 50 tys. stadionie w dzielnicy Moabit obserwowało go jedynie 5 tys. widzów⁴⁴.

Niewielka liczba kibiców na meczu nie była w stanie zakłócić dobrej atmosfery po zwycięstwie, jaka zapanowała w drużynie, kierownictwie ekipy olimpijskiej i wśród polskiej opinii publicznej. Triumf nad Madziarami, potraktowany przesadnie jako udany rewanż za klęskę reprezentacji Polski na igrzyskach w Paryżu w 1924 r., nie uszedł uwadze także decydentom politycznym i sportowym. Na meczu obecni byli m.in. prezydent Poznania E. Więckowski, przedstawiciele Wojska Polskiego – płk Stanisław Poręba-Czuryło, kpt. Stanisław Kempki i były wybitny piłkarz, mjr Henryk Reyman oraz działacze PZPN, m.in. Andrzej Przeworski. Już w wiosce olimpijskiej odwiedził piłkarzy minister komunikacji w rządzie premiera gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego, były dyrektor PUWFiPW, płk Juliusz Ulrych. Podczas spotkania z kierownikami poszczególnych reprezentacji J. Ulrych, którego wizyta w Berlinie – jak podkreślała prasa – miała charakter prywatny, uwypuklił „znaczenie propagandowe startu olimpijskiego nie tylko zagranicą, ale i na terenie wewnętrznym”⁴⁵.

Zwycięstwo nad piłkarzami węgierskimi dało Polakom awans do ćwierćfinału turnieju olimpijskiego. W nim ich przeciwnikiem była reprezentacja Wielkiej Brytanii. Była to znów drużyna amatorska, ponadto swoista efemeryda, zważywszy na obyczaj samodzielnego funkcjonowania federacji narodowych Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii Północnej – wówczas jeszcze nie jako członków

⁴² F. Scherfke, *Od juniorka Warty po olimpijczyka*, [w:] *25 lat Warty 1912–1937. Jubileuszowa Księga Pamiątkowa*, Poznań 1937, s. 120.

⁴³ N. Süßermann, *Ostatnie meldunki o piłkarzach. Polacy jeszcze trenują*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 65, s. 5.

⁴⁴ *Pierwszy występ – pierwsze zwycięstwo. Polska-Węgry 3:0 (1:0)*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 32, 11, s. 3.

⁴⁵ *W. Brytania – twardy orzech, ale p. Kaluża jest dobrej myśli*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 67, s. 2.

FIFA – czego nie respektował MKOl. Mecz rozegrany na Post-Stadion 8 sierpnia, znów w obecności niewielkiej liczby kibiców (ok. 6 tys.), zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 5:4. Wynik odzwierciedlał dramaturgię meczu, zwłaszcza od stanu 5:1 dla polskich piłkarzy, kiedy to brytyjscy amatorzy nieomal nie doprowadzili do remisu⁴⁶.

Zwycięstwo nad Brytyjczykami zostało przyjęte w Polsce euforycznie, mimo wątpliwej jakości zespołu Albionu – magia triumfu nad drużyną (jaka by ona nie była), reprezentującą ojczyznę futbolu, odegrała tu jednak kluczową rolę. Do piłkarzy dotarło z Polski wiele depeš gratulacyjnych, m.in. od prezesa PZPN, gen. W. Bończy-Uzdowskiego, który lapidarnie stwierdził: „Dziękuję za już i proszę o jeszcze”. Piłkarze odpowiedzieli także po żołniersku: „Wykonano według rozkazu”. Jak opisywał korespondent „Przeglądu Sportowego”, „po meczu kolonia polska była tak wyczerpana, że nie dawano upustu nawet wielkiej radości”. W tym gronie znalazł się obserwujący spotkanie z łoży honorowej berlińskiego stadionu, w towarzystwie K. Głabisza, gen. Stanisław Rouppert. Obecność na meczu byłego osobistego lekarza marszałka Józefa Piłsudskiego, wówczas wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, a także członka MKOl, jednoznacznie wskazywało na szczególne zainteresowaniu sanacyjnych władz występami polskich piłkarzy w Berlinie⁴⁷. Było ono tym bardziej uzasadnione, że dotychczasowe rozstrzygnięcia turnieju olimpijskiego, w szczególności sensacyjna porażka Niemców z Norwegami, czyniły z polskiego zespołu jednego z głównych faworytów. Na fali entuzjazmu, czego przejawem były zapowiedzi polskiej prasy o niemal pewnym srebrnym, a nawet złotym medalu, pojawiły się nawet pogłoski, jakoby „[...] Wilimowski został wezwany telegraficznie do Berlina”. Zostały one wkrótce zdementowane⁴⁸.

Na drodze Polaków do finału stanęła ponownie amatorska drużyna, tym razem z Austrii. W powszechnej opinii polscy piłkarze byli zdecydowanymi faworytami tego pojedynku. Tymczasem rozegrany 11 sierpnia na wypełnionym w liczbie 80 tys. widzów Olympia-Stadion mecz zakończył się ich zaskakującą porażką 1:3.

Niekorzystny dla Polaków rezultat w znacznej mierze był efektem absencji spowodowanej kontuzją kluczowego piłkarza reprezentacji Polski, bardzo dobrze spisującego się w Berlinie napastnika F. Scherfkego. Tymczasem jego zamiennik, debiutujący w polskiej drużynie, notabene także Wielkopolanin, W. Musielak poprzez swoją niefrasobliwą grę miał w istotny sposób przyczynić się do porażki⁴⁹. Ów niefortunny wybór dokonany przez J. Kałużę został podda-

⁴⁶ N. Süßermann, *Ten mecz był naprawdę zagadką. Przebieg walki*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 68, s. 2.

⁴⁷ *Gratulacje prezesa. Zasłużone zwycięstwo*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 68, s. 2.

⁴⁸ *Wilimowski ma wzmocnić drużynę olimpijską?*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 32, s. 3.

⁴⁹ *Austrja-Polska 3:1. Piłkarzom pozostaje walka o brązowy medal*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 69, s. 1.; także J. Owsiański, T. Siwiński, dz. cyt.

ny w prasie miażdżącej ocenie, a jednym z największych krytyków był korespondent „Przeglądu Sportowego” na berlińskich igrzyskach Tadeusz Maliszewski, występujący wówczas jako Narcyz Süssermann⁵⁰. Co interesujące, już w okresie PRL-u dziennikarz ten sformułował zarzut o podłożu politycznym w stosunku do K. Otto, który miał wpłynąć na kapitana związkowego w kwestii doboru zmiennika. Niemiecki trener miał w ten sposób celowo osłabić szanse polskich piłkarzy na mistrzostwo olimpijskie, w związku z wcześniejszym wyeliminowaniem piłkarzy III Rzeszy. Na potwierdzenie tej tezy, która została opublikowana w 1969 r., T. Maliszewski nie przedstawił jednak żadnych dowodów. Jej powstanie należy prawdopodobnie przypisać negatywnej atmosferze politycznej względem Niemców w gomułkowskiej Polsce⁵¹.

Wśród minorowych nastrojów opinii publicznej rozbita psychicznie reprezentacja Polski przystępowała 13 sierpnia 1936 r. do meczu o trzecie miejsce w turnieju olimpijskim. Tak ten obraz nakreślił A. Gowarzewski

[...] perspektywa zdobycia brązowych medali nikogo nie potrafiła zmobilizować. Zwłaszcza, że prominentni działacze nie kryli swej niechęci do zawodników, zapowiadali srogie „rozliczenia”, a niektórzy doszukiwali się wręcz sabotażu czy zgoła wręcz dywersyjnych zachowań⁵².

Obawy były tym większe, że przeciwnikiem była solidna drużyna Norwegii, pogromca Niemców. Potwierdziły się one na boisku. Polacy w obecności ok. 90 tys. widzów na Olympia-Stadion przegrali po zaciętym i widowiskowym meczu 2:3, zajmując w piłkarskim turnieju olimpijskim Berlin '36 ostatecznie czwarte miejsce⁵³.

Pesymistyczne nastroje po porażce prawdopodobnie spowodowały, że piłkarze opuścili Berlin wcześniej niż pierwotnie planowano – nie w poniedziałek rano 17 sierpnia wraz z całą ekipą olimpijską, lecz dzień wcześniej. Nie byli więc obecni, jak większość polskich sportowców, na ceremonii zamknięcia igrzysk na Stadionie Olimpijskim. Oficjalnie tłumaczono to faktem „tęsknoty [zawodników] za domem”, a ponadto „większość z nich szła w poniedziałek rano do pracy”. Na berlińskim Dworcu ZOO wyjeżdżającą do kraju ekipę pod kierownictwem J. Kałuży i T. Kuchara pożegnał szef PKOl K. Głabisz, dziękując piłkarzom za „dzielną postawę”. W wyniku niespodziewanych komplikacji dotarli oni do Warszawy dopiero w poniedziałek nad ranem⁵⁴.

⁵⁰ N. Süssermann, *Nieudolnie zestawiony atak polski zaprzepaszcza wielką szansę piłkarstwa polskiego*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 69, s. 2.

⁵¹ A. Gowarzewski, *Biało-czerwoni...*, s. 125.

⁵² Tamże, s. 127.

⁵³ N. Süssermann, *Polacy i Norwegowie. Ocena krytyczna zespołów piłkarzy*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 70, s. 3.

⁵⁴ *Na raty i z przygodami powrót ekspedycji olimpijskiej z Berlina*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 72, s. 3. Wskutek katastrofy kolejowej na innym berlińskim dworcu ekipa futbolistów musiała kilka godzin czekać na pociąg do Warszawy. Ostatecznie z przesiadką na granicy piłkarze dotarli do stolicy Polski po 16 godzinach podróży (tamże).

Podsumowanie

Na warszawskim dworcu nie powitały piłkarzy tłumy kibiców, podobnie jak kilkanaście godzin później – reprezentantów innych dyscyplin sportu. „Trochę inaczej wyobrażaliśmy sobie przed trzema tygodniami powrót olimpijczyków do Polski” – pisał „Przegląd Sportowy”⁵⁵. Stwierdzenie to, wyrażające uczucie niedosytu, a nawet dużego rozczarowania po występie polskich sportowców na igrzyskach w Berlinie⁵⁶, było charakterystyczne dla komentarzy opinii publicznej bezpośrednio po zawodach. Opinie takie dotyczyły także piłkarzy – w wielu ocenach przeważał ton żalu w związku ze straconą szansą na zdobycie medalu, nawet nie brązowego, lecz z bardziej szlachetnego kruszcu. Niemniej z perspektywy czasu zaczęto doceniać ich wynik:

Piłkarze polscy spisali się na turnieju olimpijskim w Berlinie doskonale! Wbrew opinii panującej w kraju osiągnęli poważne sukcesy i spotkali się w zagranicznej prasie z oceną, jakiej dotychczas nigdy jeszcze nie zdołali uzyskać⁵⁷.

Postawa piłkarzy w Berlinie została pozytywnie oceniona przez decydentów sportowych. Prezes PKOl płk K. Głabisz stwierdził:

Piłkarze wypadli wprost doskonale, a ich mecz z Norwegią, według powszechnego zdania, był najlepszy w turnieju. Szkoda tylko porażki z Austrią. Twierdzę, że mecz ten był stanowczo do wygrania⁵⁸.

Niemal bezkrytycznie wypowiedział się wiceprezes PKOl Jerzy Grabowski:

[...] Oni właśnie a nikt inny są moralnym zwycięzcą olimpiady piłkarskiej, i oni właśnie zostali ochrzczeni przez całą prawie prasę niemiecką mianem najlepiej i najładniej grającej drużyny⁵⁹.

Pozytywne komentarze nie tylko niemieckiej, lecz także brytyjskiej prasy w stosunku do polskiej drużyny odnotowywali także korespondenci z igrzysk⁶⁰. Opinie te sugerowały, że osiągnięto zakładany przed igrzyskami efekt propagandy: polscy piłkarze zostali dostrzeżeni i docenieni także przez niemiecką opinię publiczną. Potwierdzeniem zadowolenia władz była uroczystość na Zamku Królewskim w Warszawie, podczas której prezydent Ignacy Mościcki udekorował wyróżniających się uczestników berlińskich igrzysk wysokimi odznaczeniami państwowymi. W tym gronie nie zabrakło także piłkarzy – jednym z odznaczonych Srebrnym Krzyżem Zasługi był Józef Kotlarczyk⁶¹.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Polscy sportowcy zdobyli w Berlinie sześć medali: trzy srebrne i trzy brązowe.

⁵⁷ N. Süßermann, *Po dziesięciu dniach... Piłkarze zdali egzamin i wzbogacili swą wiedzę*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 73, s. 2.

⁵⁸ „Olimpiada wzbogaciła nasze doświadczenia”. *Wywiad z płk. dypl. K. Głabiszem, prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 34, s. 8–9.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ *Co piszą o naszej drużynie*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 33, s. 6.

⁶¹ *Spod Wawelu...* Brak jest jednak potwierdzenia informacji o uroczystości na Zamku Królewskim w innych źródłach.

Nie znajduje więc potwierdzenia teza, że przedstawiciele najwyższych władz II Rzeczypospolitej byli rozczarowani wynikami uzyskanymi przez reprezentantów Polski na igrzyskach w Berlinie. A. Gowarzewski twierdził bowiem, że Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły miał „zrucać” sportowe władze za berliński występ sportowców, w tym piłkarzy, a skutkiem tego miała być dymisja prezesa PZPN, W. Bończy-Uzdowskiego na początku 1937 r.⁶² Tymczasem, jak się wydaje, do rezygnacji szefa polskiego piłkarstwa doszło wskutek zablokowania przez delegatów nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia PZPN 3 stycznia 1937 r. jego inicjatywy zmiany statutu PZPN w kierunku zwiększenia władzy Zarządu. Zamysł stworzenia swoistego systemu wodzowskiego w polskim futbolu, opartego na wzorcu niemieckim, nie przeszkodził delegatom w uchwaleniu *votum* zaufania dla zarządu i prezesa⁶³, które nie byłoby możliwe w przypadku nadmiernie krytycznego ich stanowiska odnośnie do wyniku reprezentacji na igrzyskach w Berlinie. Tymczasem takie głosy w trakcie nadzwyczajnego zebrania, jak również podczas zwyczajnego Walnego Zebrania PZPN w dniach 20–21 lutego 1937 r., nie zostały odnotowane. O braku *iunctim* między wynikiem osiągniętym przez piłkarzy w Berlinie a ostateczną rezygnacją ze stanowiska dotychczasowego prezesa PZPN świadczyłby fakt zastąpienia go przez osobę bezpośrednio odpowiedzialną za występ polskich sportowców na berlińskich igrzyskach – prezesa PKOl, płk. K. Głabisza. Kandydaturę tę zresztą wskazał delegatom gen. W. Bończa-Uzdowski⁶⁴.

Reasumując, występ polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 r. był istotny w kontekście polityczno-propagandowym dla sfer rządzących II Rzeczypospolitej. Niemniej w tym przypadku nie chodziło jedynie o prosty przekaz dla społeczeństwa i czynników zewnętrznych, podkreślający efektywność władzy w sytuacji osiągnięcia sukcesu na wielkiej imprezie sportowej. Udział w niej należy rozpatrywać przede wszystkim przez pryzmat zainicjowanego na przełomie lat 1933/1934 procesu normalizacji ogólnych stosunków polsko-niemieckich. Wynikał on z imperatywu władz Rzeczypospolitej utrzymania nakreślonej przez marszałka Józefa Piłsudskiego polityki równowagi. Polski sport wyczynowy, praktycznie w całości podporządkowany już wówczas instytucjom państwa, zarządzany przez działaczy sportowych mających umocowanie polityczno-wojskowe, poprzez intensyfikację kontaktów sportowych z Niemcami, w ograniczonym zakresie realizował to zadanie⁶⁵. Tym więk-

⁶² A. Gowarzewski, *Biało-czerwoni...*, s. 127.

⁶³ S. Mielech, dz. cyt., s. 98–99; N. Süßermann, *Szalone tempo meczu PZPN-Określi doprowadza po przerwie do załamania obu stron; oraz Przebieg zebrania*, „Przegląd Sportowy” 1937, nr 1, s. 2.

⁶⁴ Tamże; N. Süßermann, *P.Z.P.N. pod nowym sterem*, „Przegląd Sportowy” 1937, nr 15, s. 4. Wiceprezesem związku został zaś jeden z kierowników piłkarskiej ekipy olimpijskiej płk Z. Żołędziowski. Odchodzącemu zaś sternikowi polskiego futbolu nadano tytuł honorowego członka PZPN (tamże).

⁶⁵ Imperatyw utrzymania dobrych relacji z Niemcami miał skutek w postaci niewielu odniesień politycznych w relacjach polskich korespondentów z berlińskich igrzysk i neutralnego zazwyczaj komentarza. Niemniej doceniając organizacyjną perfekcję, dostrzegano propagandowy

sze znaczenie miała prezentacja tego co najlepsze w polskim sporcie na kluczowej imprezie sportowej w stolicy Niemiec.

Piłkarzom jako reprezentantom najpopularniejszej dyscypliny sportu, która wzbudzała duże zainteresowanie olimpijskiej publiczności, w tym niemieckiej opinii publicznej, przypadła, jak się wydaje, ważna rola. Nie chodziło tu jedynie o sam udział, bo ten – mimo dużych obaw ze strony działaczy piłkarskich o poziom sportowy drużyny – był konieczny. Decydemtom sportowo-politycznym szczególnie zależało na dobrym wyniku w Berlinie. Świadczyły o tym staranne i rzetelne przygotowania w postaci licznych obozów, konsultacji i meczów kontrolnych realizowanych przez specjalnie rozbudowany sztab trenerski z zatrudnionym specjalistą z Niemiec. Wskazywała na to także organizacja wyjazdu i pobytu w Niemczech. Tam zaś dostrzegalna była subtelna kontrola i zainteresowanie wysokich czynników sportowo-politycznych występami piłkarzy. Co znamienne, prasa odnotowywała pobyt i reakcje polskich oficjeli tylko na meczach zakończonych zwycięstwem Polaków.

Cele polityczno-propagandowe związane z występem polskich piłkarzy na berlińskich igrzyskach, jak się wydaje, mimo nie do końca satysfakcjonującego wyniku, zostały zrealizowane. Sukces mógł być prawdopodobnie większy, ponieważ w powszechnej opinii reprezentacja Polski z Ernestem Wilimowskim w składzie byłaby zdolna wywalczyć medal lub nawet mistrzostwo olimpijskie. Piłkarz po igrzyskach, we wrześniu 1936 r., został oczyszczony z zarzutów, a karę anulowano. Negatywne doświadczenia „olimpijskie” zapewne miały wpływ na późniejsze, także polityczne wybory piłkarza⁶⁶.

W sferze kontaktów sportowych z Niemcami po igrzyskach w Berlinie w dalszym ciągu widoczny był progres. Kontakty piłkarskie w postaci meczów towarzyskich drużyn klubowych, a także reprezentacyjnych – rozegrano dwa mecze międzypaństwowe: pierwszy już we wrześniu 1936, kolejny we wrześniu 1938 r. – zaczęły ustawać dopiero wraz z pogorszeniem stosunków politycznych jesienią 1938 r.⁶⁷ Swoistym echem igrzysk w Berlinie była także próba reformy PZPN w duchu nazistowskiego modelu sportu, która to reforma ostatecznie nie została wprowadzona w życie.

wymiar imprezy dla kreowania pozytywnego wizerunku totalitarnych Niemiec. Zob. np. Z. Grabowski, *As propagandy: Olimpiada*, „Raz, Dwa, Trzy” 1936, nr 31, s. 8–10.

⁶⁶ A. Gowarzewski, *Biało-czerwoni...*, s. 128.

⁶⁷ S. Mielech, dz. cyt., s. 102; S. Szczepłek, dz. cyt., s. 67–70.

Bibliografia

A. Źródła

I. Źródła Archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Zespół Akt Konsulatu Generalnego RP w Berlinie

II. Prasa

„Czas” 1936

„Polonia” 1936

„Przegląd Sportowy” 1935–1936

„Raz, Dwa, Trzy” 1936

III. Źródła internetowe

www.historiawisly.pl

www.jpilsudski.org

B. Literatura

25 lat Warty 1912–1937. Jubileuszowa Księga Pamiątkowa, Poznań 1937.

Bębnik G., Czado P., Łastowiecki W., Smolorz D., Waloszek J., *Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej reprezentacji narodowej w piłce nożnej – wczoraj i dziś. Sport i polityka na Górnym Śląsku w XX wieku*, Gliwice – Opole 2006.

Gowarzewski A., *75 lat PZPN 1919–1994. Księga Jubileuszowa*, Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 12, Katowice 1994.

Gowarzewski A., *Biało-czerwoni. Dzieje reprezentacji Polski (I)*, Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 2, Katowice 1991.

Mecner K., *Futbol na igrzyskach*, Katowice 2014.

Mielech S., *Sportowe sprawy i sprawki*, Warszawa 1963.

Owsiański J., Siwiński T., *Historia futbolu wielkopolskiego*, Poznań 2013.

Szczepek S., *Polska! Biało-czerwoni!*, Warszawa 2012.

Szymański L., *Kultura fizyczna w polityce II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1995.

Urban T., *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*, Katowice 2012.

Walters G., *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen*, Poznań 2002.

The Political Dimension and Organisational Aspects of the Participation of the Polish Football Team in the 1936 Summer Olympic Games in Berlin

Abstract

The 1936 Summer Olympic Games went down to the history of sport as the event dominated by the Nazi ideology. It was held in the German capital city, which is in a very close proximity to Poland, a country that shared mostly bad historical experiences connected to Germany. Also bilateral, political relations between these two countries were always considered as complicated. The event was therefore crucial for the Polish political and sport decision-makers, especially considering the particular position of the sport in the Polish constitutional system of the 1930s. In this context, a very important role was going to be played by the Polish footballers. They were thus considered as representatives of the discipline that was always considered as the one attracting most of the international public attention.

Keywords: football, the Second Republic of Poland, the Third Reich, policy.